

Temat kompleksowy: Tajemnice książek.

Środa: Kolorowe książeczki.

1. **Kot** – nauka wierszyka E. M. Skorek. Uczymy się wiersza, jak i czytać wyraz **kot**.

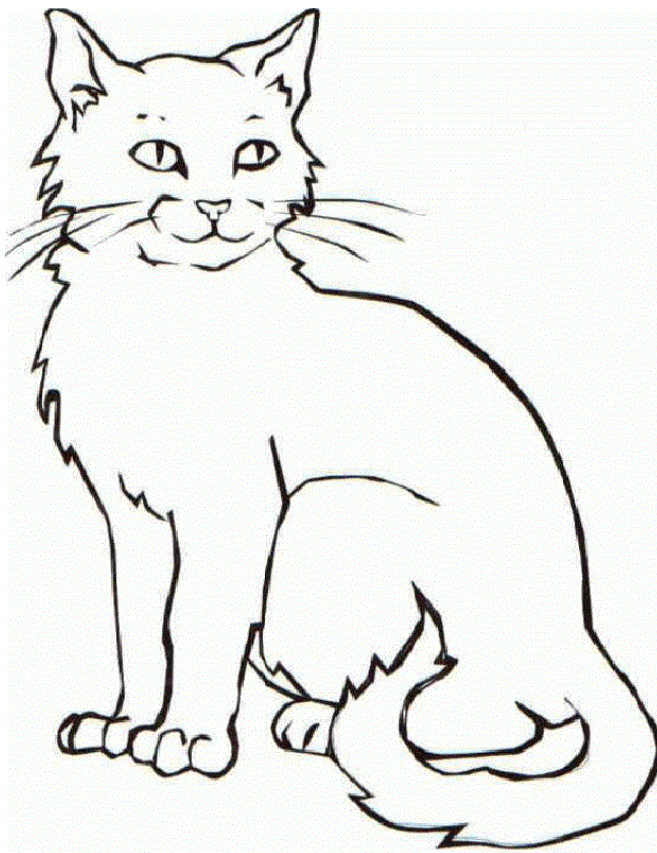
Kot

Ewa Małgorzata Skorek

Miły pyszczek, uszka małe,
tu dwa oczka, a tu wąsy dają.
Wyprężony grzbiet, nogi,
teraz ogon długi.
Oto kot, co myszki lubi.

Rodzic kładzie przed dzieckiem obrazek kota i pod spodem umieszcza napis **kot** i głośno odczytuje napis. (Napis jak i obrazek kota należy umieścić w widocznym miejscu w domu, np.: na dolnej części lodówki lub na szafce dziecka i możliwie jak najczęściej angażować sytuacje aby dziecko patrząc na napis odczytywało, co jest tam napisane, czyli wyraz „kot” – czytanie globalne). Chętne dzieci mogą kota pokolorować – ulubione kolory pomogą wzrokowcom w zapamiętaniu nowego wyrazu.

(W Przedszkolu Mrówki czytały już wyrazy takie jak: BALON, KOŁA, BUTY, KOT, BAL)



KOT

2. „Jaka to bajka?” – zabawa dydaktyczna. Rodzic pokazuje dziecku obrazek kota w butach i pyta : W jakiej bajce występuje ten kot? Opowiada dziecku treść bajki lub czyta jej fragmenty. (Opowiadanie zamieszczone prawie w całości – proszę dostosować jego długość do swojego dziecka z zachowaniem najważniejszych wydarzeń ;)).



Kot w butach

Bajka o kocie w butach zaczyna się podobnie jak inne bajki. Za górami, za lasami, za rzekami... za siedmioma a może za dziewięcioma... żył pewien młynarz z trzema synami. Młynarz był już stary i przed śmiercią obdzielił synów majątkiem. Najstarszemu dał młyn, średniemu podarował konia i wóz a najmłodszemu... czarnego kota. Najmłodszy z synów był bardzo niepocieszony takim spadkiem. Najstarszy brat będzie utrzymywał się z młyna, średni będzie mógł zarabiać przewożąc różne towary a on? Z czegoż się utrzyma? Z miauczącego czworonoga?

Okazało się jednak, że kot nie był zwykłym miauczącym czworonogiem. Widząc swego zafrasowanego pana, kocur odezwał się ludzkim głosem: – Nie martw się panie. Już ja się postaram, żeby nam się w życiu wiodło. Musisz mi tylko sprawić dwie rzeczy na początek. Będę potrzebował dużego worka i butów z cholewami. Syn młynarza nie zastanawiał się długo

nad prośbą kota. Cóż mu pozostało innego? Skoro kocur mówi ludzkim głosem, to może coś wymyśli mądrego.

Poszedł młynarczyk do szewca i zamówił elegancką parę butów, takich aby w sam raz pasowały na kocie łapy. Za ostatni grosz zakupił zaś duży worek. Obydwie rzeczy wręczył kotu. Kocur natychmiast założył buty, złapał worek i polecił swemu panu poczekać do jego powrotu a sam udał się do lasu. Po drodze zwędził z pola główkę dorodnej kapusty i wrzucił do worka. W lesie podkraść się cicho do zajęczej nory, położył worek na ziemi tak, żeby było w nim widać kapustę i cierpliwie czekał. Wkrótce tłusty zając zwabiony zapachem świeżej kapusty wyszedł z nory i wszedł uctować prosto do worka. Na to tylko czekał kot. Natychmiast pochwycił worek, zawiązał go, zarzucił na plecy i ruszył w drogę do królewskiego pałacu.

W pałacowej bramie zatrzymał go strażnik, zdziwiony niecodziennym gościem. – Coś ty kocie za jeden? – Jestem sługą mego pana, wielkiego markiza Karabasza – odparł kot z godnością. – Mój pan pragnie podarować królowi prezent. Zdumiony strażnik przepuścił kota nie zadając więcej pytań. Nie spodziewał się przecież, że kot odpowie mu ludzkim głosem! Kot w butach stanął przed królewskim obliczem i wyciągnął z worka tłustego zająca. – Wasza królewska mość. Mój pan – wielki markiz Karabasz daruje ci tego oto zająca ze swych posiadłości. Król uśmiechnął się na widok kota w butach i przyjął podarunek. Nigdy nie słyszał o markizie Karabaszu ale pomyślał, że markiz musi być znacznym panem, skoro służyło mu tak przedziwne i w dodatku mówiące zwierzę. [...]

– Powiedz swemu panu, że chętnie przyjmuję jego dar – odrzekł król. – Przekaż mu także, że wybiorę się dziś ze swą córką obejrzeć jego bogate włości. Kot jakby tylko czekał na te słowa. Skłonił się nisko, uśmiechnął pod wąsem i czmychnął z pałacu. Przybiegł prosto do młynarczyka. – O nic nie pytaj panie, tylko biegnij prędko nad rzekę. Rozbierz się i wskakuj do wody. Kiedy ktoś cię zapyta jak się nazywasz mów, że jesteś markizem Karabaszem. Młynarczyk nie zadawał zbędnych pytań. Pobiegł nad rzekę, zdjął ubrania i wskoczył do wody. Tymczasem kot zabrał z brzegu stare ubrania młynarczyka i ukrył je w krzakach. Nie upłynęła nawet godzina, kiedy w pobliżu rzeki przejeżdżała karetka z królem i jego córką. Kot wyskoczył z krzaków i zaczął głośno lamentować. – Nieszczęście! Nieszczęście! Złoczyńcy napadli mego pana Karabasza. Złupili go i zabrali mu ubranie! Król wyjrzał zaciekawiony z karety. Ujrzał młodzieńca zanurzonego w wodzie i rozpaczającego kota w butach. Natychmiast polecił swoim sługom dać młynarczykowi najlepsze szaty i posadził w karecie obok księżniczki. Tymczasem kot w butach pomknął przed siebie. Po drodze spotkał kosiarzy którzy na rozległych łąkach kosili trawę. – Słuchajcie chłopci! Za chwilę będzie przejeżdżał tędy król wraz ze swą świtą. Gdy was zapyta, do kogo należą te pola macie odpowiedzieć, że do markiza Karabasza. To mój pan, który jest potężnym czarnoksiężnikiem. Jeśli nie posłuchacie, to zamieni was w polne myszy. Zapamiętajcie: te pola należą do markiza Karabasza! [...]

Dotarł na koniec do ogromnego zamczyska które zamieszkiwał straszliwy czarnoksiężnik. Krążyły legendy, że potrafił on zamieniać się w różne zwierzęta. Kot wszedł ostrożnie do zamku i wnet stanął oko w oko z czarnoksiężnikiem. – Kim jesteś, że ośmielasz się bez pozwolenia wchodzić do mego zamku? – zapytał czarnoksiężnik. – Jestem sługą mego pana, wielkiego markiza Karabasza, który jest wielkim czarownikiem. Mój pan wysłał mnie abym sprawdził czy to prawda, co o tobie mówią – odparł kot w butach. – A coż takiego mówią? – zapytał czarnoksiężnik, zbliżając się powoli do kota. – Mówią, że potrafisz zamieniać się w zwierzęta. Czy to prawda? – Sam zobacz głupcze! – krzyknął czarnoksiężnik i w jednym momencie zamienił się w ryczącego lwa. Lew machnął potężnym łapskiem ale kot umknął w ostatniej chwili, skacząc wysoko na powałę a później na wielki żyrandol. – Rzeczywiście, rzeczywiście – miauknął kot. – Jesteś teraz lwem ale to żadna sztuka. Mój pan markiz Karabasz

też umie zamienić się w lwa i w inne zwierzęta także. Nigdy jednak nie udało mu się zamienić w mysz. Ciekawy jest bardzo czy ty to potrafisz. Jeśli tego dokonasz, to okażesz się większym czarnoksiężnikiem od niego. – Ha ha ha – zaśmiał się czarnoksiężnik lew. – Nie potrafi zamienić się w mysz! Ha ha ha! Dla mnie to nic trudnego! I po chwili zamiast ryczącego lwa, na podłodze pojawiła się mała, popiskująca mysz. Gdy to się stało, kot natychmiast zeskoczył na ziemię, przykrył mysz pazurami i połknął w całości. Tak się skończyło życie okrutnego czarnoksiężnika. Kot w butach natychmiast wezwał zamkową służbę i rozkazał szykować wielką ucztę na cześć nowego pana tego zamku – Karabasza oraz króla i księżniczki.

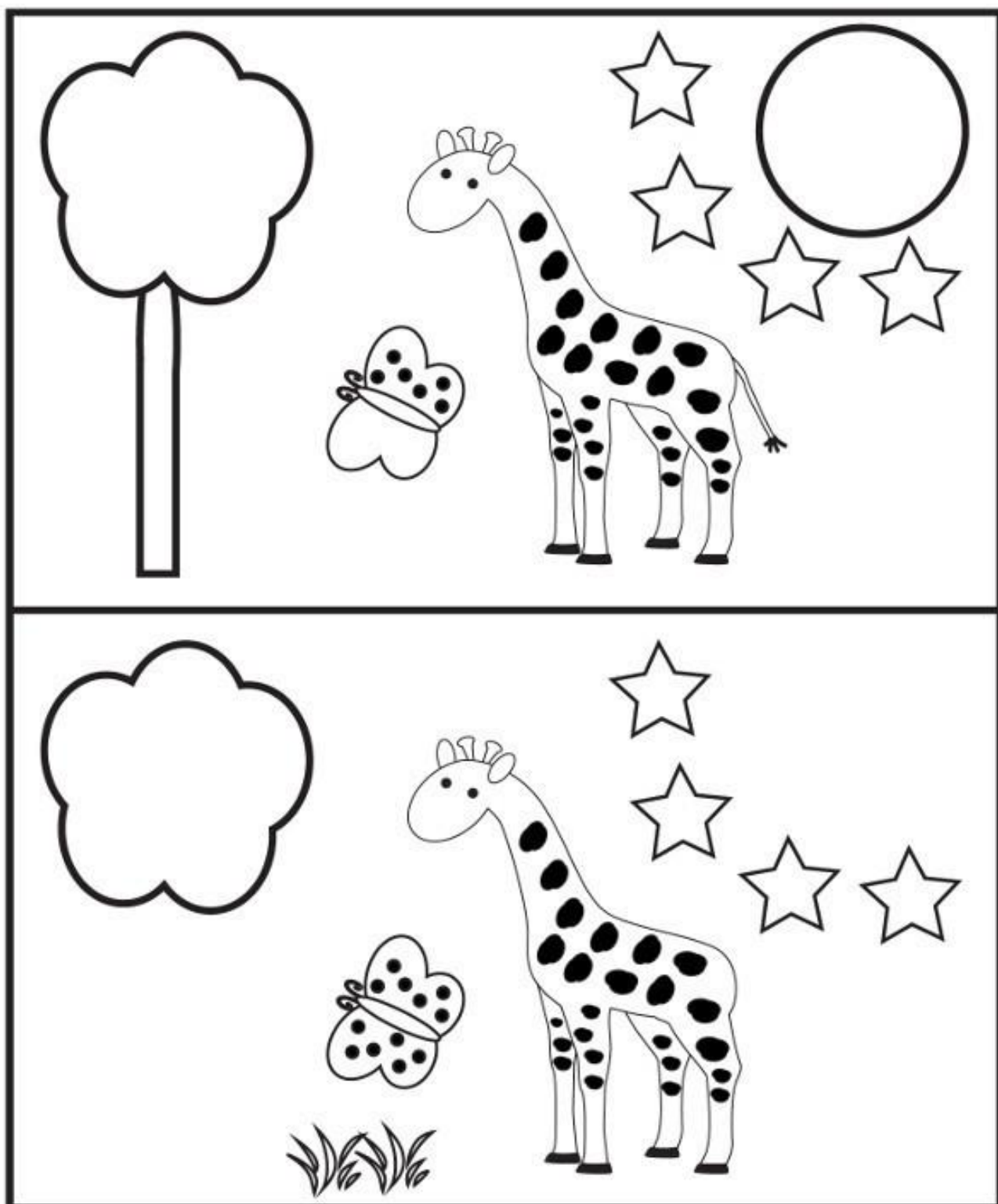
Tymczasem królewska karoca przejeżdżała obok łąk na których kosiarze kosili trawę. Król wychylił się z karocy i pyta: – Ej, wieśniacy, czyje to łąki kosicie? – To łąki wielmożnego markiza Karabasza miłościwy panie – odparli chłopci kłaniając się do samej ziemi. – Piękne masz łąki markizie Karabaszu – zwrócił się król do zdumionego młynarczyka, który nie wiedział za bardzo, co się wokół niego dzieje. Młodzieniec spoglądał na króla, częściej patrzył jednak na piękną królewską córkę, siedzącą obok niego. Ona także rzuciła mu ukradkowe spojrzenia, bowiem młynarczyk w pięknych królewskich szatach wyglądał jak prawdziwy markiz. Gdy karoca przejeżdżała obok łąnów dorodnej pszenicy, którą kosili żniwiarze, król znów wychylił się z karocy i zapytał: – Ej, wieśniacy, czyje to zboże zbieracie? – To łąny wielkiego markiza Karabasza wasza królewska mość – odpowiedzieli chórem chłopci kłaniając się królowi do samej ziemi. – Wspaniałe masz pola markizie Karabaszu – rzekł król do biednego młynarczyka a ten tylko przełknął ślinę, nie wiedząc zupełnie co odpowiedzieć. W końcu dotarli do wielkiego zamku, który jeszcze niedawno należał do złego czarnoksiężnika. W bramie zamkowej przywitał ich już kot w butach. – Witaj królu we włościach szlachetnego markiza Karabasza, witaj piękna księżniczko! Na koniec zaś zwrócił się do młynarczyka. – Witaj mój panie, wielki markizie Karabaszu – mrugnął doń okiem, a młynarczyk omal nie przewrócił się o pożyczony królewski płaszcz, nie był bowiem przyzwyczajony do chodzenia w tak wspaniałych ubraniach. – Pan Karabasz zaprasza wasze dostojności na ucztę – zatupał kot zawadiacko swoimi butami i poprowadził wszystkich do wielkiej sali, gdzie jeszcze przed chwilą ryczał groźny lew a teraz stały bogato zastawione stoły i służba w pogotowiu.

Kiedy król na własne oczy zobaczył zamek, służbę i inne majątki, pomyślał, że markiz Karabasz godzien jest poślubić jego córkę. A ponieważ młodzi zakochali się w sobie, nie było ku temu żadnych przeszkód. Wkrótce też wyprawiono wielkie królewskie wesele. Wieść niesie, że młynarczyk i królewna wiedli długie i szczęśliwe życie, a przy nich kot w butach, dzięki któremu cała ta piękna historia powstała.

3. **Kolorowanka** – kot w butach



4. **Karta pracy** – odszukaj 5 różnic i zaznacz lub dorysuj brakujące elementy.



ZNAJDŹ 5 RÓŻNIC POMIĘDZY OBRAZKAMI